

# AKADEMIK

## POLAK W NIEMCZECH

DODATEK DLA SPRAW MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

:: MNIEJSZOCI NARODOWYCH W NIEMCZECH ::

REDAGUJE KOMITET Z RAMIENIA KOŁA STUDENTÓW POLAKÓW W NIEMCZECH

Rocznik 2.

BERLIN, dnia 1. maja 1926 r.

Nr. 5.

Treść numeru: Student w życiu narodów. — Kronika akademicka. — Wielko-niemiecki zjazd akademicki w Wiedniu.

## Student w życiu narodów.

### II.

#### Student francuski.

Z pojęciem słowa „akademik“, słowa nader popularnego na całym świecie cywilizowanym, łączy się zwykle coś, co się równa lub jest pokrewnem znaczeniu wyrazów: gentleman, rycerskość, odwaga, buńczuczność, zawadziactwo etc., no i oczywiście studjowanie na jakimś wyższym zakładzie naukowym. I na całym świecie utarło się zresztą niezawsze słusznie, że słowa akademik i młody elegancki gentilhomme są synonimami (równe pojęcia), a zwłaszcza ten wyraz elegancki.

Bo rzeczywiście, czy się jest w naszej Polsce, czy w Niemczech, czy w Austrii, Czechach, Rumunii i t. d., czy wreszcie we Włoszech, wszędzie cała brać akademicka tak młode fryce z pierwszego roku, jak i starzy wyjadacze chleba ze wszystkich możliwych fakultetów i wydziałów, „żelaźni“, jak się to u nas popularnie mówi, wszystko to poza nielicznymi wyjątkami stanowi przeważnie elitę nie tylko bujnego życia młodości i buńczucznego koleżeństwa, ale również i elegancji w ubiorze i zachowaniu się, często nieraz pojętej w dość swobodnym stylu.

Prawdziwy bowiem student, biorący zwłaszcza żywszy udział w życiu koleżeńskim, społeczno-akademickim, politycznym, towarzysko-kulturalnym etc., uważałby sobie za wielki nietakt i brak wyrobienia towarzyskiego, wyjść np. na ulicę w brudnym koźniętaryku, podartym krawacie lub w niezaprasowanych spodniach, — nie mówiąc już o innych specjalnościach, obecnie dość skomplikowanej garderoby męskiej. No, a członek korporacji, idący do tego jeszcze w „bandzie“, albo w czapce, ten już obowiązkowo powinien nie tylko przyzwyczajony wyglądać, lecz nawet i szykownie.

Tak jest prawie we wszystkich państwach całej Europy i opinia publiczna, jak i akademicka, uważa tego rodzaju „ubiorowe“ trzymanie się pewnych wytycznych mody, za coś zupełnie naturalnego i nikt nigdy nad tem zbyt nie zastanawia. W państwach anglosaskich w Anglii i Ameryce, jak wiadomo, młodzież akademicka jest zawsze bujnym czynnikiem w lansowaniu wszelkiej mody i student z Oksfordu, czy Havard College był

dotychczas i pozostaje nadal arbitrem elegantiarum dla wszystkich innych młodych ludzi, którzy z rozmaitych względów nie mogą być homines studiosi (człowiekiem studującym).

Inne właściwości studenckie, które wszystkie zasadzają się na prowadzeniu bujnego i żywiołowego życia na każdym polu, począwszy od sportu a skończywszy na nauce, są międzynarodowe i ogólnie przyjęte, z pewnemi naturalnie zmianami, zależnemi przeważnie od szerokości geograficznej i temperatury poszczególnych narodów. Typ więc ogólnoswiatowy słuchacza jakiejś wyższej szkoły, jest mniej więcej jednaki, — jednakowy z wyjątkiem... Francji.

Zdawałoby się mogło, że właśnie w myśl dotychczasowych pojęć o zachodnich narodach, akademik francuski nie powinienby się przynajmniej co do tych powyższych właściwości, zupełnie różnić od swych kolegów z Polski, Anglii, czy Norwegii.

Ale jest inaczej i to czasami zupełnie inaczej niż u nas, lub gdzieindziej. Różnica ta zasadza się w pierwszym rzędzie na tem, że w całej Francji niema jednego typu akademika, lecz jest ich dwa, a mianowicie: student uniwersytetu państwowego i student uniwersytetu prywatnego katolickiego. Pierwszy z nich jest zwykle (powtarzam zwykle a nie przeważnie) liberałem, człowiekiem t. zw. wolnomyślnym przekonania, zwolennikiem cartel du gauches i t. p. — drugi zaś prawicowcem, katolikiem, nacionalistą a niejednokrotnie monarchistą.

Taki stan rzeczy siłą faktu wytwarza między obydwojema typami francuskiej studenterji pewne tarcia i nieporozumienia, które w obecnym czasie, dzięki nieraz zaciętej wojnie, jaką między sobą prowadzą partie polityczne lewicowe i prawicowe, przybierają niejednokrotnie nader ostre formy, u nas prawie niespotykane. Tego rodzaju sprawy wytwarzają dalej wśród młodzieży zupełnie niepotrzebne rozpolitykowanie, które dzięki temperamentowi Francuzów prowadzi często do obopólnej niezgody a czasami nawet do nienawistnego partyjnego zacietrzewienia.

Z drugiej zaś strony takie rozpolitykowanie a często i politykierstwo, jest zupełnie zrozumiałe w obecnym

politycznym i społecznym układzie Francji. Społeczeństwo widząc przede wszystkim ogromne zepsucie moralne wśród młodzieży, postanowiło, o ile się tylko uda, zająć się jej wychowaniem.

Kościół katolicki, zwalczany od dziesiątków lat przez rząd, wystąpił z bojowym apelem do walki i stwarzając prywatne, oparte na religijnej etyce szkolnictwo, doszedł do bardzo poważnych rezultatów w postaci wielkiej ilości szkół średnich oraz 5-ciu wielkich uniwersytetów. Na uniwersytetach tych kształcą się obecnie tysiące młodzieży, wytwarzającej kadry bojowników katolicyzmu i t. zw. kwestji ratowania rasy, którzy na ogół w jednolitym frontie inteligencji walczą i zabój o odrodzenie narodu.

Uniwersytety te, stojące pod względem naukowym niejednokrotnie bardzo wysoko i wyżej niż uniwersytety państwowe, mocują się często z najrozmaitszymi trudnościami natury finansowej i politycznej.

Stuchacz tedy „Facultes Catholiques“ (fakultetu katolickiego) wstępuje na ten uniwersytet z czysto ideowych pobudek, gdyż wie, że po ukończeniu jakiegoś wydziału, będzie musiał zdawać specjalny egzamin na uniwersytecie państwowym, ponieważ katolickie zakłady naukowe nie mają prawa publiczności.

Z tych zatem jak i z wielu innych względów między studentami Facultes Catholiques a słuchaczami uniwersytetu de l'Etat (państwowego) panuje pewna zawzięłość, wpływając tak z zasad ideowych, jak i oportunistycznych. Naogół jednak co do zachowania się i zwykłego trybu życia, akademicy obu kategorii są bardzo podobni do siebie, ale nader różni od swych kolegów z innych krajów.

Przedewszystkiem akademika francuskiego nie cechuje tak jak angielskiego czy innego owa elegancja i pewien swobodny i szeroki tryb życia. Francuzi współcześnie nie odznaczają się zupełnie taką elegancją o jakąby ich można posądzić, gdyż się ich tylko zna z literatury i rozmaitych dziennikarskich „zagranicznych“ i „własnych“ korespondencji. Każdy prawie Francuz, nie wyłączając studenta, bez względu na swój stan majątkowy, chodzi ubrany więcej niż skromnie, za-trważająco „nie modnie“ a często nawet brudno i niechlujnie. Jest to tem dziwniejsze, że przecież jego żona, czy siostra ubiera się każda z przysłowowym „paryskim“ szykiem.

Wypływa to przede wszystkim z tego, że Francuz jest przeważnie do przesady oszczędny. Dlatego też niema zupełnie czemu się dziwić, że taki l'etudiant (student), syn jakiegoś właściciela wspaniałego Chateau i winnicy w Szampanji lub posiadacza przedziału w Roubaix Tourcoing, chodzi w wykrzywionych butach, w pomiętej marynarce, w kołnierzyku a la „Vatermörder“ z krawatem niechlujnie związanym, woli pójść wszędzie piechotą, niż zapłacić 5 sous za tramwaj i odmówi sobie wielu przyjemności, byleby tylko zaoszczędzić tych parę franków. Ma to swoje dobre strony, ale każdy przyzna, że chodzenie dla oszczędności w brudnym kołnierzyku i koszuli koliduje w wielkim stopniu nie tylko z wymogami estetyki ale i prymitywnej higieny.

Pomimo tego taki pan chodzi z zawadliwym beredzie na głowie, używa w potocznej koleżeńskej rozmowie nader „mocnych“ wyrażań, ma — jak to się mówi — fantazję, ale pozatem życia akademickiemu w naszym znaczeniu mało się udziela. Sport na uniwersytetach kwitnie dosyć słabo, tak samo jak i życie kulturalno-towarzyskie, co jest tem dziwniejsze, że przecież francuska studenterja mieczka przeważnie wspólnie w rozmaitych maisons de famille

(domach rodzinnych) i domach akademickich, gdzie o rozwój stosunków koleżeńskich na większą skalę nie trudno. Pod tym względem Paryż stanowi pewien wyjątek, ale na prowincji brak jest takiego życia organizacyjnego, w znaczeniu naszym.

Polityka l'etudiant (studenta) z natury rzeczy zajmuje się nader żywo, daleko żywiej, niż jego kolega polski, ale słabiej pod względem organizacyjnym. Do studentów innych narodowości, których począwszy od Chińczyków a skończywszy na Litwinach jest na uniwersytetach francuskich bardzo dużo, odnosi się dość przychylnie, ale bez specjalnego serdecznego wylania.

Uczy się nieźle i daleko więcej niż jego kolega w Krakowie, czy Warszawie i co do tego wyprzedza nas bardzo, zważywszy, że wszystkie fakultety francuskie trwają średnio po trzy lata. Prędzej więc zaczyna studia i prędzej też je kończy.

Pozatem lubi często i dobrze popić i zdaje się, że pod tym względem niczem się nie różni do swych kolegów nie tylko w Europie, lecz także i w Australji.

B. Surowka — Polonia.

## Kronika akademicka.

**Posiedzenie wydziału naczelnego związku niemieckich studentów (Deutsche Studentenschaft).**

W lutym r. b. odbyło się w Lipsku posiedzenie naczelnego wydziału „Deutsche Studentenschaft“ i kół fachowych tegoż związku.

Z obrad nad pracą administracyjną związku studentów niemieckich należy następujące punkty wymienić:

W związku z referatem dr. Schairera z Drezna, omawiano sprawę powzięcia nowych stosunków związku niemieckiego z związkami wyższych szkół amerykańskich. Zaproszenie studentów amerykańskich na następny dzień obrad gospodarczych (Wirtschaftstagung), ma być początkiem w kierunku tem. — Wydział zagraniczny referował o zjeździe C. I. E. w Bordeaux i dał do wiadomości, iż olimpiada akademicka, która w roku bieżącym miała się odbyć w Rzymie, została przełożona na rok następny. C. I. E. wprowadza z dniem 1. czerwca r. b. wspólny międzynarodowy wykaz studencki, jednakowoż Deutsche Studentenschaft w kwestji tej decydujące stanowisko nie zajęła.

Pozatem omawiano stosunek do C. I. E. (Międzynarodowa konfederacja studentów) i uchwalono komitet wykonawczy C. I. E. poprosić, by zechciał swój następny dzień obrad odbyć na terenie Rzeszy niemieckiej, gdzie możnaby t. zw. „układ warszawski“ rozbudować, który uznaje wielko-niemiecki skład Deutsche Studentenschaft (znaczy to, iż Deutsche Studentenschaft reprezentuje także niemieckich studentów Austrii, Czechosłowacji, Gdańska itp.).

Wschodnio-pruscy studenci dostali pełnomocnictwo w sprawie zorganizowania związku współpracy z studentami niemieckimi w Rydze i Dorpacie.

Ostatnie dni obrad, poświęcone były pracy kół fachowych, reformy wyższych uczelni niemieckich itp.

### Komitet wykonawczy C. I. E. w Stuttgardzie.

W miesiącu bieżącym zjechali się członkowie komitetu wykonawczego Międzynarodowej Konfederacji Studentów (Confédération Internationale des Etudiants = C. I. E.) do Stuttgardu, celem rewizji i rozszerzenia t. zw. „układu warszawskiego“ (patrz notatkę o posiedzeniu wydziału naczelnego związku niemieckich stu-

dentów). Układ ten ma za cel ścisłą współpracę pomiędzy C. I. E. a Deutsche Studentenschaft. Deutsche Studentenschaft, jak się mianuje związek niemieckich studentów, dotychczas członkiem pełnym C. I. E. być nie może, ponieważ konfederację międzynarodową tworzą dziś 29 studenckich związków państwowych, w przeciwieństwie do Niemców, którzy się łączą w związek narodowym to znaczy, że związek niemiecki obejmuje nie tylko studentów obywateli niemieckich, ale wogóle wszystkich studentów narodowości niemieckiej obojętnie, czy są obywatelami państwa Czesko-Słowackiego, lub wolnego miasta Gdańska itp. (patrz notatkę w numerze 1. Akademika z r. 1925).

C. I. E. mimo tych różnic starała się o współpracę z związkiem niemieckim i zwołała specjalne posiedzenie do Stuttgartu. Niestety studenci niemieccy oprócz powyżej omawianych sprzeciwów, postawili żądanie uznania przy dotychczasowych dwóch językach oficjalnych, jakimi są mowa francuska i angielska, język niemiecki jako trzeci. Zaznaczyć trzeba, iż li tylko w języku francuskim wszelkie komunikaty, druki, biuletyny itp. ogłaszane zostają. — Chcąc Niemcom jaknajdalej idące udogodnienia zrobić, C. I. E. w razie zgodzenia się tychże, chciało uchwalić, iż na posiedzeniach, kongresach itp. mogą być używane wszystkie języki. Przedstawiciele związku niemieckiego propozycję tę odrzucili i dalszą współpracę odmówili. Temsamem konferencja się rozbiła.

#### Fundacja stypendjalna im. Tadeusza Kościuszki.

Celem godnego uczczenia w przypadającą w bieżącym roku 150-cio letnią rocznicę przybycia do Ameryki bohatera dwóch światów Tadeusza Kościuszki zostało rzucone przez polskiego profesora w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki Stefana P. Mierzwę do Wychodźstwa polskiego w Ameryce hasło zbudowania żywego pomnika w postaci fundacji naukowej pod nazwą „Fundacja Stypendjalna im. Tad. Kościuszki” — „The Kościuszko Foundation”. Zrealizowanie tej wzniosłej i bardzo szlachetnej myśli w jak najszerszym zakresie będzie trwałem a zarazem najszlachetniejszym dziełem w całej historii Wychodźstwa polskiego.

Zapoczątkowana już przez dobrze myślących rodaków „Fundacja Kościuszkowska”, z której dochód używany będzie na popieranie wymiany kształcącej się na wyższych zakładach naukowych młodzieży i profesorów pomiędzy Polską a Ameryką.

Inicjator i prezes Fundacji prof. Mierzwa zwrócił się do Polaków w Ameryce odezwą, której wstęp poniżej podajemy:

„Rodacy!

Wielkie dzieło jest zaczęte. Fundacja Kościuszkowska, o której od roku pisaliśmy i mówiliśmy, już jest na drodze do celu. Fundacja została założona po to, aby w 150-letnią rocznicę przybycia Tadeusza Kościuszki do Ameryki uczcić jego imię i po wieczne czasy upamiętnić jego udział w walce o wolność tego kraju. Wszyscy stoją do pracy. Polacy i Amerykanie łączą swe wysiłki, aby tę wiekopomną rocznicę uczcić w sposób godny, tego, który wszędzie szedł, gdzie o wolność walczyli. Małym ludziom nagrobki się stawia, ale Kościuszko to wielki człowiek i szlachetny charakter. Cześć możemy mu tylko oddać wielkim i szlachetnym czynem. Zbudujmy żywy pomnik na cześć i pamiątkę Tadeusza Kościuszki; żywy pomnik w postaci fundacji naukowej, wiecznego funduszu naukowego, a będzie to pamiątka godna „bohatera dwu światów”, będzie to dzieło wielkiego

narodu, który i przeszłość ceni a o przyszłości marzy. Taki właśnie żywy pomnik, w imię Boże, w imię szlachetnych ideałów, i wielkich tradycji Kościuszkowskich zaczynamy budować. Rozpoczynamy pracę nad zebraniem milionowego funduszu, z którego dochód po wieczne czasy będzie używany na udzielanie pomocy niezamożnej a zdolnej młodzieży polskiej, udające się po naukę do Stanów Zjednoczonych, na popieranie wymiany studentów i uczonych pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi. Czyż może kiedy być wspanialszy pomnik zbudowany dla przypomnienia przyszłym pokoleniom wielkich czynów genialnego Kościuszki? Czyż może być praktyczniejszy i idealniejszy pomnik niż ten, który całym pokoleniom odrodzonej Polski da możliwość poznania narodu, za którego wolność niegdyś Płak Kościuszkowski walczył, oraz całym pokoleniom amerykańskiej młodzieży możliwość poznania narodu, który dał Ameryce Kościuszkę?

### Wielko-niemiecki zjazd akademicki w Wiedniu.

Celem zbadania kwestji połączenia Austrii z Niemcami, to jest stworzenia Wielkiego Niemieckiego Państwa odbył się w marcu w Wiedniu zjazd akademików niemiecko-narodowych. Program motywuje cel zjazdu następująco: „Na zjeździe wielko-niemieckim bierze udział niemiecka młodzież wszystkich dzielnic Państwa Wielko-Niemieckiego. Obradując w ważnych sprawach z pierwszymi mężami w dziedzinie nauki i polityki, młodzież do budowy Państwa Wielko-Niemieckiego i średniej Europy przez Państwo to ożywionej i ukształtowanej, chce się przyczynić.” Z Rzeszy Niemieckiej na wyżej wymienionym zjeździe 14.000 studentów brało udział. Także liczba słuchaczy uniwersytetów austriackich była nie mała. Studentów niemieckich oraz profesorów witano w Wiedniu ze strony austriackich akademików owacyjnie.

Posiedzenie zagał poseł do parlamentu niemieckiego Spahn. Między innymi wyraził się, że jest obowiązkiem narodu niemieckiego obecnie zdobyć sobie z powrotem należące mu się stanowisko w Europie środkowej. Mniejsza część narodowości niemieckiej, które chcą przyłączyć się do Państwa Niemieckiego, mają być z nim związane. Przedewszystkiem stosuje się to do Austrii. Gdzie sytuacja nie jest jeszcze tak dalece wyjaśniona, część narodu musi sama zastępować sprawy swej narodowości. W dalszym ciągu mówca rzucił następujące myśli, godne pamięci: „Precz z gadaninami i Paneuropie! Lecz nie marzmy także o odbudowie okcydentu (krajów zachodnich). Niestety Liga Narodów musimy uważać jako fakt(!) Narodowość nasza w całej Europie średniej się ożywiła; wszystkie części narodu dążą do złączenia. W Europie środkowej trzeba będzie uznać obok prawa państwowego, także prawo narodowe. Wszystkie części naszej narodowości, które żądają złączenia, muszą się złączyć z Rzeszą. Przedewszystkiem to się stosuje do Austrii. Młodzież niemiecka nie zgadza się na położenie kresu historii narodu niemieckiego na sali reformatora Kalwina w Genewie. Dopóty nie będzie spoczywała, dopóki Państwo, na którym pracowaliśmy od wojen wolnościowych (1813—1815 r.), nie będzie zupełnie ukształtowane.”

Po nim mówił prof. Brandi-Göttingen o kulturalnych zadaniach narodowości. Kończąc dał wyraz ży-

czeniu, ażeby studentwo w przyszłym wieku stało się wiernym sługą ideal wielko-niemieckiej.

W dalszym ciągu referowali mężowie przodujący w przemyśle i handlu. Zaznaczyć należy, że przy wszystkich referatach myślą podstawową było przyłączenie się Austrii do Niemiec, jako konieczność historyczna.

Celem opracowania tej kwestji utworzono pięć wydziałów i to: Państwowo-polityczny, kulturalno-polityczny, gospodarczy, naukowy i prawniczy. Wszystkimi wydziałami kierowali wybitni mężowie danego działu. Wykłady w wszystkich wydziałach były bardzo licznie zwiedzane. Przedewszystkiem wydział państwowo-polityczny cieszył się nadzwyczajną frekwencją.

W sobotę 13. 3. kierownicy wszystkich wydziałów podali na posiedzeniu plenarnym sprawozdanie z swej działalności. Po referatach zabrał głos dr. v. Lösch — Berlin, na temat „Europa i Rzesza“. Chodziło mu o wykazanie, że dzisiejsze Państwo Niemieckie nie jest na miejscu, i że dlatego tylko od stworzenia Państwa Wielko-Niemieckiego zależy wolność, potęga i przyszłość narodu niemieckiego. Koczył słowami: „Zjazd wiedeński jest tylko początkiem, może być tylko krokiem naprzód, lecz spodziewamy się, że dalsze kroki będą miały definitywniej określony cel i kierunek, że z tej pracy powstanie zjednoczony naród niemiecki, przewodzący Europie.“

Z referatów wydziału kulturalno-politycznego należy nadmienić: „Walka o kulturę niemiecką pośród niemieckiego społeczeństwa zagranicznego“; „Praca praktyczna pośród niemieck. społeczeństwa po- i zagranicznego“. Najważniejsze referaty wydziału państwowo-politycznego były: dr. v. Lösch'a: zagadnienie Państwa Wielko-Niemieckiego w Europie centralnej; profesora dr. Laun'a: położenie prawne Niemców w państwach nowopowstałych; dr. Bernhard'a z Berlina: Prawo mniejszościowe.

W niedzielę, 14. marca złożono wieńce przy pomniku akademików poległych w wojnie światowej.

W zjeździe powyższym brali udział akademicy niemiecko-nacjonalistyczni. Nie dziw więc, że zjazd zagajono słowami: „Precz z Paneuropą! Precz z Ligą Narodów!“ Nacjonałiści pragną stworzyć Państwo Wielko-Niemieckie, celem kierowania Europy. Nie wiem, czy by się narodu całego świata na to zgodziły, ażeby ludzie wrogo usposobieni wobec Ligi Narodów, kierowali losami Europy, w której ma zapanować duch pokoju i pojednania narodów. Przez to mają narody europejskie przyjść do przekonania, że kultura jednego narodu wyższa jest nad inne. Stworzenie tego poważania wzajemnego jest zadaniem mężów, którym zależy na usunięciu gwałtu i wojen. Na tym miejscu można stwierdzić, że w przyszłości odbędzie się walka między dwiema idejami — ideją pacyfikacji Europy, przez Ligę Narodów i dążeniami niemieckich narodowców, mających na celu stworzenie Państwa Wielko-Niemieckiego, które ma zapanować nad całą Europą. Dowodem tego są słowa programu zjazdowego w Wiedniu. Zaznaczyć należy, że idea opanowania Europy grasuje tylko w mózgowicach niemieckich narodowców. Inne stronnictwa niemieckie żądają także złączenia Austrii z Niemcami, lecz ze względów gospodarczych i kulturalnych. Przyłączeniu Austrii do Niemiec, z góry sprzeciwu stawiać nie można, II tylko, gdy chodzi o przyłączenie się mniejszości niemieckich.

Przypomnijmy sobie słowa Spalina, że wszystkie części narodu niemieckiego mają się złączyć z Rzeszą. To znaczy, że ludność niemiecka należąca do Państw obcych, od tychże oderwać będzie się musiała. Jest to namawianie ludności niemieckiej pozagranicznej do irredenty. Wyniki: pobudzenie militarystki i nowe wojny. Jest bowiem jasną chybą rzeczą, że żadne Państwo nie da sobie bez oporu części ziemi oderwać. Zresztą takie przedsięwzięcie doprowadziłoby do zupełnej zguby Niemiec, ponieważ cały świat powstałby przeciw tej części narodu niemieckiego, która z podobnymi zamiarami się nosi.

Z drugiej strony: Gdy konieczność doprowadzi do tego, że w miejsce dzisiejszych państw powstaną w Europie współpracujące spółki gospodarcze, dzisiejsze granice przestaną istnieć a części narodów złączą się same do pewnych grup. Wtenczas będzie obojętne, czy jednostka będzie tego lub owego pochodzenia, jeden faktor złączy wszystkie dzisiaj wrogo sobie usposobione narody: przynależność do jednego Państwa Europejskiego. Droga, prowadząca do tego celu jest trudna, lecz przy dobrej woli osiągnięcie tego celu nie jest niemożliwym.

Jak można dziś myśleć o wojnie, gdy już przed 100 laty stworzono sojusz wszystkich Państw Europejskich, który nie mógł być trwałym, ponieważ opierał się na armatach i armjach a więc na środkach gwałtu. Dzisiejsze współżycie państw europejskich utrzyma się tylko na podstawie solidarności narodów, którą pielęgnuje się w Lidze Narodów.

Mówcy żądali dla narodu niemieckiego wolności. Jak wygląda ich wolność w własnym kraju? Czy nie są właśnie nacjonałiści wrogo usposobieni wobec współobywateli narodowości obcej? Jeżeli w Europie zamiast prawa państwowego ma zapanować prawo człowiecze, wtenczas trzeba także i innym narodowościom prawo istnienia przyznać. Nie można w własnym kraju krzywdzić obywateli obcojęzycznych, a w tej samej chwili żądać dla własnych współziomków swobody w innych krajach. Mała część narodu niemieckiego to już rozumiała, lecz głosy domagające się równo-uprawnień wszystkich, dzisiaj są jeszcze odosobnione. Szowinizm nie chce uznać konieczności powyższego postulatu. Niestety student niemiecki jest zbyt często wyrazicielem tego szowinizmu. Przy wyborach do wydziału akademickiego przy wyższej szkole handlowej (Handelshochschule) w Berlinie, korporacje czarno-biało-czerwone między innymi postawiły postulat tak zw. „numerus clausus“ (prawo wyjątkowe) w stosunku do obco-krajowych studentów i profesorów. Jest to tylko drobnostka, ale już tutaj okazuje się nietolerancja nacjonalistycznie usposobionych studentów wobec współkolegów. Wątpię, czy przez postawienie hasła Państwa Wielko-Niemieckiego i przez wystąpienie czynników o takiej ideologii Europa się uspokoi.

Wobec postulatów na zjeździe nacjonalistycznych akademików w Wiedniu wyłuszczonej, wszyscy, którym naprawdę chodzi o pokój i uzdrowienie narodów europejskich, mają jedno zadanie: oddać wszystkie siły na rzecz budowania prawa ludzkiego, które zapewni jednostce prawo istnienia a które z koniecznością poprowadzi przez Ligę Narodów do trwałego sojuszu wszystkich Państw Europejskich.

Franciszek Herne